

MARIA ROBASZKIEWICZ

## FILOZOFOWA NIE TRACI POCZUCIA HUMORU

**Helmut Plessner:** *miech i płacz. Badania nad granicami ludzkiego zachowania*, przeł. A. Zwolińska, Z. Nerczuk. K. ty 2004, 178 s.

Pojęcia miechu i płaczu nie pojawiają się w filozofii cz. sto. A jeżeli się pojawiają - zaskakują. Brzmi przecie niepowodzenie, zupełnie inaczej niż terminy, którymi „królowa nauk” zwykła się posługiwać. Zdawałoby się, że to problemy niegodne dziedziny tak wzniosłej, że mogłyby się pojawiać jedynie w funkcji metafor czy przykładów, jednak niejako właściwy przedmiot rozważa. Przeczy temu z pewnością księжка *miech i płacz* Helmuta Plessnera, będąca błyskotliwą analizą filozoficzną tych fenomenów. Choć napisana na początku lat czterdziestych (pierwsze polskie wydanie ukazuje się dopiero teraz), księжка nie straciła na aktualności, podobnie jak problematyka, którą autor porusza.

Zgodnie z tezą pracy, jasno wyrażoną już w podtytule, Plessner rozpatruje miech i płacz jako specyficznie ludzkie reakcje na sytuacje graniczne, zachowania występujące wtedy, gdy wszelkie inne okazują się zawodzić. W badaniu tych form ekspresji wychodzi się od człowieka jako jednościana ducha, psychiki i ciała. Autor odrzuca paradygmaty mające za punkt wyjścia ostry rozdział tych aspektów. Jego zdaniem, odpowiedzi na pytania stawiane na gruncie psychofizyki muszą mieć umowny charakter w porównaniu z całościowym ujęciem człowieka, które funkcjonuje w ramach pierwotnego związania, nie dającego się ująć w żadnym jednostronnym poznaniu, tak psychofizycznym, jak fizjologicznym czy psychologicznym. Podobne zarzuty stawia się nie tylko wobec skostniałego heglowsko-kantowskiego idealizmu, ale i pozytywizmu o zabarwieniu darwinowsko-spencerowskim, w obszarze problematyki ekspresji będącego, zdaniem Plessnera, czystą spekulacją. Jego własne rozważania mają sytuować się w obrębie teorii ekspresji - dziedziny, która, jak pisze autor, jest w tym rodkiem do zrozumienia, że „Teoria poznania nie odgrywa czołowej roli (...), [a] różnicowo uczucia, ogląd i działania wymaga swego własnego ujęcia” (s. 11). Zwraca też uwagę na to, że fenomeny miechu i płaczu były dotychczas rozpatrywane na gruncie estetyki lub psychologii. Główny nacisk kładziono jednak na powód ekspresji, sam jej form uważając za mniej istotny lub nie dający się wyjaśnić. Wilhelm Dilthey pisał: „miech budzony przez niepowodzenie, niepokonane strapienia czy pogard, i czy z tym miechem, jaki wywołują dowcipne skojarzenia myśli, tylko trudny do odgadnięcia podstawowy rys

w procesie psychicznym oraz nieznanym nam kompleks tego procesu psychicznego prowadzi do nagłej eksplozji”<sup>1</sup>. Traktowane jedynie jako wskaźnik reakcji na bodziec, śmiech i płacz pełniły w badaniach rolę pomocniczą. Plessner w swym studium przełamuje to podejście. Stawia pytanie o istotność i celowość tych form ekspresji, stara się uniknąć wszelkich uprzedzeń czy jednoznacznych klasyfikacji oraz ujawnia fenomen w całym jego bogactwie, jako prawdziwe, żywe do wiadczenia.

Przyjmuje za punkt wyjścia rozwój pierwotnego związku, ujawnia wpływ filozofii Diltheya i Bergsona. Przełom w naukach o człowieku, o jakim mówi się w *śmiechu i płaczu*, ma związek właśnie z tymi myślicielami. Stworzyli oni grunt dla, jak pisze Plessner, „Gotowość do ujawnienia człowieka, rozumianego jako żywa rzeczywistość, w nowy sposób, z pomocą różnorodnych narzędzi, (...) do spojrzenia na człowieka jego własnymi oczami” (s. 12). Nie przywołuje się tu żadnej metafizyki, a użyte terminy odsyłają do ich potocznego rozumienia. Całkowicie i różnorodnie ujawnienie człowieka polega tu na uchwyceniu go w jego relacji ze światem, z własnym ciałem, w codziennym do wiadczeniu. Plessner zaznacza jednak wyraźnie, że decydując się na tak perspektywę, trzeba jednak liczyć się z niepewnością. Precyzyjność definicji prowadzi często do utraty wierności oglądowi, niesie niebezpieczeństwo zniekształceń i jednostronności. Na gruncie teorii ekspresji problemem może być nadmiar precyzji, nie za jej niedostatek.

W rozdziale pierwszym autor omawia problem stosunku człowieka do swojego ciała. Stawia się tu pytanie dla dalszych rozważań też o specyficznie ludzkim charakterze śmiechu i płaczu. Tylko u człowieka fenomeny te łączą sferę ducha, duszy i ciała. Są one jednak problematyczne, w przeciwieństwie bowiem do innych wyłócznie ludzkich zdolności, łączonych zwykle z rozumem lub duchowością, wyrażają się w wybuchowy, nieartykułowany sposób. By to wyjaśnić, Plessner nie posługuje się interpretacją biologiczną czy społeczno-psychologiczną, ale próbuje zrozumieć śmiech i płacz w ich różnorodnym obszarze do wiadczenia, unikając metafizycznych czy naukowych przesudów. Występuje przeciwko kartezjańskiemu poglądowi, że natura ludzka trzeba badać w nieprzystających do siebie aspektach: cielesnym i duchowym. Wysuwa tu własną koncepcję, według której człowiek zajmuje pozycję ekscentryczną, funkcjonuje jednocześnie w dwóch porządkach - jest ciałem i jest w ciele. Oba te sposoby egzystencji krzyżują się, są od siebie nieoddzielne. „O ile świat i moje własne ciało są mi dostępnymi i mogą nad nimi panować, o tyle wkraczają one w relację ze mną jako Ja-centrum, z drugiej strony, jako porządek niezależny ode mnie, włączają mnie w relatywnie wzajemne odniesienie, broni się one przed włączeniem w tę perspektywę”

<sup>1</sup> W. Dilthey: *Wyobrażenia poety. Elementy poetyki*, w: Tego: *Pisma estetyczne*, przeł. K. Krzymieniowa. Warszawa 1982, s. 184.

(s. 37). Sytuację człowieka w wiecie dookreśla ma tu trochę niejasne pojęcie zapożyczone z bezpodmiotowej eksplikacji pozycji egocentrycznej. W zachowaniu, w ramach pewnych bezpodmiotowych związków z rzeczami, podmiot zapożycza ten kontakt uzyskując wiadomo sobie tak „w” owych relacjach, jak „wobec” nich. Autor przyznaje, że pojęcie to nie da się dobrze wyjaśnić, choć samo służy do wyjaśniania - na przykład struktury wiadomości. Zabieg ten, posiadający wiele cech definiowania nieznanego przez nieznaną, autor motywuje stwierdzeniem, że zakładając hipotezę zapożyczonej bezpodmiotowości można posunąć się w badaniach o wiele dalej niż eksploatując znany model psychofizyczny. Wydaje się, że na gruncie współczesnej metodologii taka argumentacja daje się obronić i sama płodność tej koncepcji może usprawiedliwić jej przyjęcie. Rozważania uzupełniają bardzo ciekawą analizę roli twarzy i głosu w zachowaniach ekspresyjnych człowieka. Mając charakter specyficznie ludzki, składają się one na całość frontalnej otwartości komunikacyjnej na świat zewnętrzny.

W rozdziale drugim Plessner skupia się na formach ekspresji mimiki i płaczu. Zastanawia się tu nad zasadnością zestawiania tych dwóch fenomenów ekspresyjnych; wbrew pozorom ich powody nie odzwierciedlają prostego przeciwieństwa szczęścia i cierpienia. Przeprowadza tę podziałkę ekspresyjnego na gesty, stanowiące język znaków, przez które człowiek daje coś do zrozumienia, oraz mimikę, posiadającą pewne znaczenie niezależne od interwencji osoby, będące przejawem afektów. Przedstawiona w tym rozdziale klasyfikacja ekspresyjnego wydaje się wyczerpująca, a omówienie poszczególnych zjawisk ekspresyjnych jest z pewnością interesujące. Zaprezentowana w ostatniej jego części charakterystyka mimiki i płaczu wydaje się jeszcze nie do końca jasna, w toku wywodu jednak zyskuje wiarygodność przejrzystość. Zaznacza się tu także teza, według której analizowane formy ekspresji stanowią odpowiedź w sytuacjach, w których nie można udzielić odpowiedzi. Są bezsensowne, ale właśnie przez to mogą być właśnie ciw reakcją tam, gdzie żadna reakcja nie wydaje się właściwa.

W rozdziale trzecim autor przedstawia możliwe powody mimiki. Ta część książki stanowi jej niewątpliwą atut. Napisana jest z niezwykle wspaniałym wdziękiem i, co nie mniej ważne, jeżeli weźmiemy pod uwagę problematykę rozważań, z błyskotliwym humorem. Plessner prezentuje tu kolejno radość i łaskotanie, zabawę, komizm, dowcip, zakłopotanie i rozpacz, wskazując w nich moment wywołujący mimikę. Trafnie zauważa, że to, co zwykliśmy brać za autentyczny mimikę, nie zawsze jest nim w istocie, jak można zobaczyć w bardzo udanej analizie łaskotania. Barwne studium komizmu, w którym autor krytycznie nawiązuje do koncepcji Bergsona, pod względem celności i lekkością ustępuje w obrębie tych rozważań tylko paragrafo-

wi po wi conemu dowcipowi. Bogaty w przykłady, które, mimo upływu czasu, prawie wcale si nie zestarzały, fragment ten stanowi nie tylko interesuj ce studium z zakresu teorii ekspresji, ale i doskonał zabaw . Jak e trafn ilustracj konfliktu komicznego, w którym słabszy wyst puje przeciw silniejszemu z roszczeniem zwyci stwa, jest obraz człowieka, który w po piechu szuka spinki do kołnierzyka! Odwołania do koresponduj cych z tematem pogl dów innych filozofów, mi dzy innymi Kanta i Freuda, stanowi interesuj ce tło wywodu Plessnera. Nie mniej ciekawe jest przeprowadzone przez niego omówienie dwóch ostatnich powodów miechu: zakłopotania i rozpacz. Ich obecno w tym rozdziale mo e si wydawa zaskakuj ca, jednak autor argumentuje: „Ekspresja miechu sama staje si ródłem zakłopotania dla tego, kto si mieje, (...) staje si ona adekwatn reakcj na zakłopotanie” (s. 115). W analizie wszystkich tych momentów zamacza si wyra nie to, e miech niesie ze sob uwolnienie, pozwala na zdystansowanie si do sytuacji, na któr nie mo emy odpowiedzie w inny sposób.

W rozdziale czwartym autor przechodzi do omówienia powodów płaczu. Zwraca uwag na jego zapo redniczony charakter - płacz nie jest prost reakcj na bodziec, mi dzy powodem a wybuchem musi pojawi si skierowany na osob , refleksyjny akt kapitulacji. Łzy mog przynosi rozlu nie i oczyszczenie, a pojawiaj si zawsze w obliczu działania przemo nej siły, z któr człowiek nie mo e sobie poradzi . Schopenhauer pisał o płaczu, e pojawia si on tam, gdzie „Cierpienie bezpo rednio odczuwane staje si spostrze eniem (...) - natura sprawia sobie ulg przez ów osobliwy skurcz cielesny. Płacz jest zatem współczuciem z sob samym lub współczuciem sprowadzonym z powrotem do punktu wyj cia” . Krytykuj c to spojrzenie, Plessner zaznacza, e płacz nie musi wynika z cierpienia. Jego powodem mo e by tak e wzruszenie, po wi cenie czy wielkie szcz cie, jest wi c odpowiedzi na ró nego rodzaju uczucia. Wła nie fakt po ledniego traktowania tych ostatnich w filozofii i psychologii jest, zdaniem autora, powodem asymetrycznego podziału zainteresowa miechem i płaczem. W rozdziale tym przedstawione zostaje kilka propozycji klasyfikacji drugiego z tych fenomenów, przy czym podkre la si , e prawdziwy płacz wychodzi poza sfer łez warunkowanych odruchowo. Wyra a izolacj , wewn trzne poddanie - w przeciwie stwie do miechu, który charakteryzuje si otwarciem na wiat.

Rozdział pi ty stanowi podsumowanie rozwa a . miech i płacz zostaj tu przedstawione jako zachowania graniczne, pojawiaj ce si w sytuacjach, na które nie mo na odpowiedzie , co jest dla nas, jako istot ekscentrycznych, nieuniknione. W pewnych okoliczno ciach natrafiamy na swoje granice, zniesiona zostaje wszelka miara istnienia, konieczna dla normalnej

<sup>2</sup> A. Schopenhauer: *wiat jako wola i przedstawienie*, przeł. J. Garewicz. Warszawa 1994, s. 568.

ludzkiej egzystencji. Plessner formułuje tu ostateczne definicje miechu, b - d tego reakcj na nieredukowaln wieloznaczno punktów odniesienia, i płaczu, jako odpowiedzi na zniesienie miary zachowania. Ł czy z pierwszym z fenomenów otwarto , wybuchowo i poczucie wspólnoty; z drugim - zamkni cie na wiat, niebezpo rednio i charakter stopniowy. S one reakcjami na zakłócenie warunków interakcji człowieka ze wiatem, na kryzys ludzkiego zachowania w ogóle.

Najbardziej znanym dotychczas filozoficznym studium o zbli onej do *miechu i płaczu* problematyce był *miech* Bergsona, praca, w której tytułowy fenomen we wszystkich jego aspektach tłumaczy si jedn zasad : mieszne s dla nas te zachowania czy cechy człowieka, przez które przywoździ on nam na my l bezduszny mechanizm<sup>3</sup>. Ksi ka Plessnera prezentuje wie e i oryginalne spojrzenie na problem ludzkiej ekspresji. Autor pisze w sposób filozoficzny o tym, o czym na co dzie nie my limy w tych kategoriach. Nie b d c pierwszym my liciem rozwa aj cym t problematyk , zr cznie nawi zuje do zwi zanej z ni tradycji, poddaj c krytycznej analizie dokonania swych poprzedników. Badaj c charakterystyczne dla sfery witalnej człowieka zachowania, udowadnia, e filozofia nie musi by oderwana od ycia w jego uczuciowo-ekspresyjnym aspekcie. Plessner w niewielkim stopniu odwołuje si do nauk, które były dotychczas uwa ane za wła ciwe pole bada nad ludzkim zachowaniem: fizjologii, psychologii czy estetyki. Bior c pod uwag ich osi gni cia, kieruje swe rozwa ania w inn stron . Jego teoretyczna analiza ekspresji człowieka odzwierciedla naturalne odczucia opisywanych fenomenów, inaczej ni u Bergsona, według którego komizm wypływa z nie wiadomo ci własnego usztywnienia, co oznacza, e nie mo na mia si z siebie<sup>4</sup>. Koncepcja Plessnera nie ma znamion mechanicystycznej konstrukcji w duchu kartezja skim. Punktem wyj cia jest tu pierwotny zwi zek ycia, cało ciowe uj cie człowieka, skupiaj ce si na codziennym do wiadczeniu. W zr czny sposób ł czy filozoficzny i praktyczny aspekt ekspresji. *miech i płacz* skierowane s , według intencji autora, nie do dogmatyków, zwolenników któregokolwiek z „izmów”, ale tych, którzy potrafi w sposób nieuprzedzony stan wobec do wiadczenia, samodzielnych czytelników mog cych aktywnie pod a za tokiem wywodu. Ksi ka ta rzeczywi cie wymyka si prostym klasyfikacjom. Nie jest tylko przyczynkiem do psychologii, antropologii, filozofii egzystencji czy filozofii ycia. Jest czym wi cej: pokazuje, jak chciał Plessner, e mo na filozofowa nie trac c przy tym poczucia humoru.

<sup>3</sup> H. Bergson: *miech. Esej o komizmie*, przeł. S. Cichowicz. Warszawa 2000, s. 31.

<sup>4</sup> Por. tam e, s. 20.